Nr. 133. Kraków, środa 12 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr [illegible]. — Konto czekowe Nr [illegible]4.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 6, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Bienerth i Biliński.

Wiedeń, 10 maja.

Gabinety urzędnicze cieszą się w Austryi tradycyjną sympatyą burżuazyi niemieckiej. Biurokraci, zasiadający na fotelach ministeryalnych, mogą o wiele łatwiej niż ministrowie-parlamentarzyści udawać bezstronnych w sprawach narodowych, które od początku ery konstytucyjnej są najważniejszym czynnikiem w życiu publicznem; minister-urzędnik ma przywilej odwlekania ostatecznego załatwienia sporów językowych przez powoływanie się na konieczną ciągłość w administracyi, a gdy ten argument przestaje działać, przybiera minę sędziego rozjemczego, który zostawia kłócącym się stronom swobodę porozumienia się, podczas gdy ujmuje w swe — naturalnie „bezstronne" — ręce skodyfikowanie, a raczej sparagrafowanie porozumienia.

W ten sam wypróbowany sposób wiedzie swój żywot obecny gabinet bar. Bienertha. Nie chce on ani Czechom, ani Niemcom narzucić porozumienia przez forsowanie odziedziczonej po bar. Becku ustawy językowej, ale czeka w bezczynności na szczęśliwy traf, który ułatwi jego misyę, t. j. przedłuży możliwie do nieokreślonego terminu jego utrzymanie się u steru, a tymczasem wiedzie nie tyle spokojny, ile beztroskliwy żywot, opierając się na jednych, a głaszcząc przyrzeczeniami drugich. Niemcy, którzy niewiadomo z jakich powodów uważają bar. Bienertha za „swego", ratują go wszelkimi możliwymi kruczkami parlamentarnymi przed „prześladowaniami" Czechów, a równocześnie chronią dra Bilińskiego i pośrednio cały gabinet przed zasłużonym upadkiem, mimo pozornie okazywanej opozycyi przeciw projektom podatkowym i finansowym, obliczonym na szkodę konstytucyi i ludności. Niemcom bar. Bienerth widocznie dlatego przypadł do gustu, ponieważ sądzą, że przez Bienertha oni są „na górze", a Czesi „na dole", a ten antagonizm narodowy wystarcza im do utrzymania jednego z najniezdolniejszych i najszkodliwszych gabinetów, których Austrya w ostatniem dziesięcicleciu miała poddostatkiem.

Ta niemiecka akcya ratunkowa ujawniła się dotychczas w trzech sprawach, zagrażających dalszej egzystencyi gabinetu. Pierwsza była sprawa bonów kasowych, roztrząsana w komisyi budżetowej. Dr Biliński, któremu „przekonanie prawne" pozwalało obciążyć państwo kwotą 220 milionów, a równocześnie nie pozwoliło mu prosić parlamentu nawet o dodatkowe zezwolenie, stał w komisyi przed możliwością uchwalenia mu wotum nieufności, co wedle zasad parlamentarnych byłoby równoznacznem z wezwaniem do dymisyi. W chwili, gdy odnośny wniosek Kramarza miał szanse przejścia w komisyi, powstała straż ratunkowa w osobach trójcy Wittek-Steinwender-Chiari i zaproponowała rezolucyę, która pomija milczeniem fakt naruszenia konstytucyi, zadowalając się platonicznem wezwaniem rządu do zażądania od parlamentu dodatkowego zatwierdzenia operacyi finansowej.

Drugą, jeszcze groźniejszą dla rządu sprawą, była sprawa banku bośniackiego, w której rząd po prostu wydał na łup Węgrów interesa Austryi i interesa chłopów bośniackich. Gdy sprawa ta przyszła pod obrady komisyi aneksyjnej we czwartek 6 bm., po przemówieniu tow. Daszyńskiego i ks. Kreka sytuacya rządu stała się wprost beznadziejną, gdyż rezolucya posła Daszyńskiego, wyrażająca p. Bilińskiemu nieufność i wzywająca go do „pakowania kufrów", miała szanse przejścia. I tu wybawiła rząd od klęski asekuracya niemiecka w postaci wniosku odraczającego ks. Liechtensteina i rezolucyi prof. Redlicha. W ciągu kilkudniowej pauzy udało się rządowi skierować ostrze, przeciw niemu zwrócone, na wspólnego ministra skarbu bar. Buriana, a rezolucya Redlicha zachowuje pozory, gdyż potępia — Węgrów i Buriana, a obmywa Bilińskiego z wszelkiej odpowiedzialności.

Trzecia sprawa: podwyższenie podatku od wódki i piwa, rozgrywa się dotąd za kulisami. Pomysł dra Bilińskiego, aby ratować nadszargane „mocarstwowym" splendorem finanse państwowe zapomocą nowego obciążenia ludności, nie znalazł poklasku nawet u autonomistów, mimo, że udaje chęć ratowania niedoborów krajowych nadwyżkami z nowych podatków. Niemniej u Niemców nie spotkały się pomysły dra Bilińskiego z entuzyazmem, a to głównie ze względu na podatek od piwa, gdyż o wódkę, jako najwięcej w Galicyi konsumowaną, Niemcy mniej dbają. W obecnym stanie rzeczy mogłyby projekty Bilińskiego spotkać się z przykrą niespodzianką, co musiałoby wpłynąć na cały gabinet, jako z nim się solidaryzujący. Dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa od ukochanej głowy bar. Bienertha zamierzają jego podpory przesunąć obrady nad nowymi podatkami z obecnej sesyi na jesienną, licząc na szczęśliwy przypadek, albo przynajmniej, na przedłużenie drogiego żywota o kilka miesięcy.

To zachowanie się stronnictw parlamentarnych, w którem prym wiodą służalczy chrześcijańsko-socyalni i bezpłciowi narodowcy i postępowcy niemieccy, nie zdoła jednak ocalić bar. Bienertha i jego ministra skarbu, których socyalni demokraci zwalczają z całą stanowczością jako wrogów ludu i parlamentu ludowego.

Przed ponownym strejkiem pocztowym we Francyi.

Po zwycięstwie strejku pocztowego we Francyi w końcu marca b. r. pisaliśmy, że strejk ten „stworzył podstawę do dalszej owocnej walki urzędników państwowych o prawo koalicyi pod klasowym sztandarem socyalizmu".

Prędzej jednak, niż przypuszczać można było, proletaryat urzędniczy sprowokowany został przez rząd p. Clemenceau do podjęcia ponownej walki. Jak wiadomo, wbrew zapewnieniom rządu nie usunięto znienawidzonego podsekretarza stanu Simyana i co więcej nie dotrzymane zostały uroczyście złożone przyrzeczenia, że urzędnicy za przekonania swe szykanowani nie będą.

W ostatnich dniach wyrokiem sądu dyscyplinarnego postanowiono dać dymisyę siedmiu urzędnikom pocztowym za udział w „rewolucyjnych" zgromadzeniach. A minister Barthou pospieszył natychmiast wyrok ten wprowadzić w życie, wypowiadając w ten sposób oficyalnie wojnę stanowi urzędniczemu.

W miarę wzrastania brutalności ze strony rządu, potęguje się również stanowczość walczących o obywatelskie prawa funkcyonaryuszów państwowych i pogłębia się wśród nich świadomość należenia do wielkiej armii robotniczej. Najjaskrawszym dowodem tej samowiedzy klasowej jest przeobrażenie „towarzystwa" urzędniczego w „syndykat" (związek zawodowy), co pod względem formalnym mogłoby się zdawać drobnostką, w istocie swej oznacza jednak przystąpienie do powszechnej konfederacyi pracy.

Żołdak Simyan ośmielił się wprawdzie oznajmić jakiemuś sprawozdawcy dziennikarskiemu, że rząd nie uzna tego syndykatu i nigdy z nim w pertraktacye nie wejdzie, ale urzędnicy nic sobie z tych gróźb nie robią. Najlepszą odpowiedzią na te groźby rządowe było ukazanie się przedstawiciela urzędników telegraficznych na konferencyi kolejarzy i wyrażenie przezeń nadziei, że na wypadek strejku urzędniczego klasa robotnicza, a zwłaszcza kolejarze obowiązek swój spełnią. Słowa te przyjęte były z zapałem, poczem zapadła odpowiednia uchwała.

Prócz tego syndykat „elektryczny" przez usta swego przywódcy Pataud'a oznajmił, że podczas tego strejku Paryż nietylko będzie bez poczty i telegrafu, ale także bez światła. W tym samym duchu wypowiadają się i inne syndykaty.

Sytuacya więc jest bardzo groźna — dla rządu naturalnie.

Obecnie nie chodzi już o jakieś drobnostki w rodzaju usunięcia Simyana lub zniesienia jego korupcyjnych zarządzeń, lecz o sprawę zasadniczą, czy urzędnicy mają prawo tworzyć związki zawodowe zgodnie z ustawą o syndykatach z r. 1884, czy ogólna ustawa strejkowa będzie stosowana i do nich i czy wogóle urzędnicy mogą brać udział w życiu politycznem.

Jest to więc walka o prawo koalicyi urzędników państwowych.

Zdawałoby się, że rząd rzeczypospolitej, który tego prawa koalicyi nie odmawia robotnikom przedsiębiorstw państwowych, mógłby nie narażać się na bezowocne i tem samem osłabiające go zwalczanie słusznych, obywatelskich uroszczeń ze strony urzędników. Ale na tem właśnie polega pełna sprzeczności logika współczesnych rządów kapitalistycznych, że interes klasowy burżuazyi zmusza je do ciągłego sprzeniewierzania się nawet własnym, z konieczności poczynionym ustępstwom.

Burżuazya francuska doskonale rozumie, że wraz z przedostawaniem się ruchu socyalistycznego do dwóch twierdz dzisiejszego ustroju społecznego: do armii i biurokracyi — nieunikniony się staje przewrót socyalny, którego wynikiem będzie jej własne wywłaszczenie i zapanowanie zasad kolektywistycznych. Oto dlaczego z taką straszną pasyą, z rozpaczliwym cynizmem i nawoływaniem do teroru zmusza swój rząd do zdławienia w zarodku szerzących się idei antymilitaryzmu i solidarności warstwy urzędniczej z całym proletaryatem.

Bezpośredniem następstwem tej presyi burżuazyjnej jest nieustająca prowokacya ze strony rządu, która upoważnia do kategorycznego stwierdzenia, że wyłączna odpowiedzialność za nadciągającą burzę socyalną we Francyi spada na rząd p. Clemenceau.

Ale kości są już rzucone.

Duch rewolucyi ogarnia coraz szersze zastępy urzędników. Spójnia z socyalistycznym proletaryatem zacieśnia się z dnia na dzień.

Wybuch drugiego strejku pocztowego zdaje się niezawodnym. A wysoce prawdopodobnem jest również, że sympatya proletaryatu do tej walki urzędników o prawo koalicyi znajdzie wyraz w potężnym, demonstracyjnym strejku powszechnym, który stać się może hasłem do daleko idących przewrotów.

* * *

(Telegramy).

Paryż. Komitet związku urzędników pocztowych i telegraficznych w nocy rozlepił plakaty pod tytułem: „Ostatni apel do członków parlamentu". Afisze oświadczają, iż Clemenceau nie spełnił swoich zobowiązań, gdyż 7 urzędników oddalono ze służby, oraz zapowiadają **walkę aż do ostateczności**, jeżeli rząd nie cofnie tego zarządzenia.

Paryż. Rząd dzisiaj postawi w Izbie deputowanych kwestyę zaufania w sprawie urzędników pocztowych i oświadczy się przeciw wydelegowaniu parlamentarnej komisyi śledczej.

Dymisya Stołypina.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa sekretarz jej zawiadomił, że uchwalona przez Radę państwa ustawa w sprawie etatu sztabu generalnego marynarki nie otrzymała sankcyi.

Petersburg. Stołypin zgłosił swoją dymisyę po odmowie sankcyi carskiej. Jako ewentualnego następcę wymieniają na pierwszem miejscu popieranego przez prawicę Goremykina.

Stołypin korzysta z pretekstu parlamentarnego, ażeby ustąpić nie pod przymusem: stanowisko jego uważano oddawna za zachwiane.

Oprócz intryg w łonie kamaryli, mówiono i o jakiejś presyi ze strony Niemiec, gdyż Stołypin miał jakoby reprezentować kierunek anglofilski.

Ograniczenie kompetencyi Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W reskrypcie cara do Stołypina powiedziano: Ponieważ nie mogę sankcyonować projektu ustawy o budżecie sztabu generalnego marynarki, polecam panu, abyś w porozumieniu z ministrami wojny i marynarki w przeciągu miesiąca w granicach wskazanych przez ustawę zasadniczą wypracował reguły, jakie prawne kwestye, dotyczące ministerstwa wojny i marynarki, podlegają memu bezpośredniemu rozstrzygnięciu w myśl art. 96 rzeczonej ustawy i jakie mają być przedkładane do mojej sankcyi. Reguły mają mi być przedłożone na radzie ministrów, a po sankcyonowaniu bezwarunkowo przestrzegane. Cała czynność rady ministrów zasługuje na me pełne uznanie, a zmierzając do umocnienia porządku państwowego, daje mi rękojmię, że i to polecenie będzie skutecznie wykonane zgodnie z danemi przezemnie instrukcyami. Zawsze panu życzliwy *Mikołaj*.

O książce robotniczej.

„Kiedy wrócicie do domów — tak mówił tow. dr Ingwer w swym referacie o ustawie przemysłowej na zjeździe metalowców — wykażcie swym współtowarzyszom pracy, jak ohydną, jak godność ludzką robotnika poniżającą jest obecnie obowiązująca ustawa przemysłowa. Rozwińcie szeroką agitacyę, wzniećcie pożar, na widok którego zadrżećby musieli ci, którzy was gnębią".

I zupełną racyę ma tow. dr Ingwer. Albowiem tak czegoś godność ludzką poniżającego, takich misternych oków, nałożonych na swobodę ruchów robotników i ich prawo koalicyi, jak „prawo" — ustawa przemysłowa, nie znajdziemy dziś nigdzie, prócz dwu kulturalnych państw w Europie, a to w Austryi i na Węgrzech.

Nie można dziś szczegółowo omówić całej ustawy przemysłowej, chociażby z powodu zbyt obszernego tematu, dziś tylko zastanowimy się nad jednym jej rozdziałem, a mianowicie nad tym, który traktuje o książkach robotniczych.

Jeżeli kwestyę tę poruszamy, to dlatego jedynie, by tysiącom zorganizowanych robotników wykazać, że to kulturalne społeczeństwo, które zdumienie ogarnia, gdy słyszy skargi na krzywdy robotnicze, że klasy rządzące w tem społeczeństwie na równi postawiły robotnika i — prostytutkę. Smutne, lecz prawdziwe: robotnik, który pracą swych rąk i znojem swym tworzy dzieła kultury, jest postawiony na jednym poziomie z prostytutką, albowiem w Austryi nikt dzisiaj nie ma obowiązku legitymowania się książką, prócz robotnika i ladacznicy. Niechaj rzesze ludu pracującego przejmą się faktycznym stanem rzeczy, niech dźwigną się i zrzucą z siebie to na nich ciężące piętno, niech rozerwą okowy, inną ustawę przemysłową niechaj zdobędą, jak zdobywali dotąd wszystkie swe prawa.

Książkę robotniczą zaprowadzono w czasie, kiedy zaczęto się liczyć z tem, że robotnicy mogą stać się poważnym czynnikiem w społeczeństwie. Było to z początkiem 18 wieku, a zatem w tym okresie, kiedy forma produkcyi wstąpiła na nowe tory i robotnik oderwany od roli, stał się napozór wolnym człowiekiem.

W roku 1731 zaprowadzono obowiązek legitymowania się przy podjęciu pracy i pracodawcom wzbroniono przyjmować robotnika, któryby do tego rozporządzenia nie zastosował się. Lecz już z końcem 18 stulecia robotnicy żądali energicznie zniesienia przymusu legitymowania się przy podjęciu pracy, niestety napróżno! W Prusiech zaprowadzono w dodatku w r. 1794 jeszcze poświadczenia zgodnego rozejścia się z pracodawcą — jasnem jest, jaki był cel tego. Lecz już w późniejszej dobie poseł tow. Bebel występuje ostro przeciw książkom robotniczym, a ówcześni liberalni posłowie, którzy kokietowali robotników, wniosek Bebla poparli, i stał się on ustawą. Zatrzymano książki robotnicze tylko dla robotników młodocianych do 16 roku, później jednak, na skutek licznych żądań poszczególnych korporacyj, między innemi Izb handlowych, rozszerzono przymus książek robotniczych na ludzi niepełnoletnich, a więc do 21 roku życia (w Niemczech z 21 rokiem jest mężczyzna pełnoletnim). Wprawdzie przemysłowcy zobaczywszy, jaki błąd popełnili głosując za zniesieniem książek robotniczych, albowiem przez to odzyskał robotnik pełną swobodę ruchów, uporczywie dążyli do końca 19 wieku, by wprowadzić napowrót przymus legitymowania, jednak zamiary ich spełzły na niczem.

We Francyi zniesiono książkę robotniczą w 1791 roku. Kiedy jednak absolutyzm przyszedł do steru rządów, wprowadzono napowrót książkę robotniczą i zaostrzono w latach 1854 i 1855 znacznie odnośne postanowienia. Robotnicy francuscy podjęli energiczną walkę i w r. 1881 postawił poseł Dautresmes, który wcale nie był socyalistą, wniosek, by znieść książki robotnicze. Uzasadniał swój wniosek tem, że książka robotnicza sprzeczną jest z sprawiedliwością, równością i wolnością robotnika. Wniosek Dautresmes'a został uchwalony i odesłany do senatu, w którym tworzyli przemysłowcy większość. Ci zmienili projekt parlamentu w tym kierunku, że robotnik może, jednak nie musi mieć książki robotniczej. Parlament jednak oparł się temu i w roku 1889 zniesiono we Francyi ten kaganiec, nałożony na robotnika.

Podobnie działo się prawie we wszystkich państwach Europy. Jedynie tylko w Austryi i na Węgrzech w XX wieku obowiązuje przymus legitymowania się przy podjęciu pracy.

Jakiem niebezpieczeństwem w czasie strejków, a więc wówczas, kiedy robotnik zrozpaczony odmawia swych sił, by móc większy kęs chleba zarobić, jest dla robotnika książeczka, udowadniają naprowadzone przykłady.

Ustawa przemysłowa w § 80 c) zaznacza, że robotnikowi należy zwrócić książkę, skoro stosunek pracy prawidłowo rozwiązany został. Cóż jednak wówczas, jeżeli stosunek ten nie zostanie prawidłowo rozwiązany? Pierwotnie kwestya ta nie grała najmniejszej roli, gdy jednak przedsiębiorcy schytrzeli, czynili usiłowania, by w takich razach robotnikom książeczki nie wydawać. Jednakowoż najwyższy trybunał rozstrzygnął w 1902 r. kwestyę w ten sposób, że przedsiębiorcy nie przysługuje prawo do zatrzymywania książki robotniczej, wolno mu natomiast żądać od robotnika odszkodowania, można go przemocą do pracy zmusić lub też w aresztach zamknąć. Tak postanawia ustawa przemysłowa w państwie, mieniącem się być kulturalnem.

Sądy przemysłowe są jednak często odmiennego zdania i skargi robotników o wydanie książki robotniczej odrzucają, motywując tem, że skarżący złamał zawartą umowę. Odwołania od orzeczenia sądu przemysłowego do najwyższego trybunału niema, a ostatnią instancyą jest senat apelacyjny, a ten z zasady orzeczenia sądu przemysłowego zatwierdza, mimo przeciwnego wręcz orzeczenia najwyższego trybunału. Karą więc za niedotrzymanie umowy jest zatrzymanie książki robotniczej, a za tem idą w parze brak pracy — bo jej bez książki dostać nie można — i śmierć głodowa.

Piękniejsze jeszcze postanowienie zawiera § 80 Dz. p. p., a mianowicie: w razie prawidłowego rozwiązania stosunku pracy wszystkie rubryki w książeczce wypełnić należy. Przedsiębiorcy dość często z klauzuli tej użytek robią, i z chwilą kiedy stosunek nie został prawidłowo rozwiązany, nie wypełniają wcale odnośnych rubryk książeczki, co ma ten skutek, że robotnik przez długie lata zatrudniony w danej firmie nie posiada najmniejszego dowodu pracy z ostatnich kilku, lub nawet kilkunastu lat.

Widzimy więc, że książka robotnicza stała się doskonałem narzędziem w ręku przedsiębiorców, służącem do zniszczenia prawa koalicyi, które przecież dopuszcza strejki, jako broń robotników. Wprawdzie nie wstrzymają te wszystkie kruczki robotników w ich zwycięskim pochodzie: musimy jednak żądać, by usunięto kamienie, rzucane nam na drodze do rozwoju.

Za zniesieniem książek robotniczych oświadczają się zresztą nietylko socyalni demokraci, lecz nawet literaci, którzy są zaciętymi wrogami socyalnej demokracyi, jak n. p. Stieda. On to w swym podręczniku nauk politycznych zwraca się przeciw książkom robotniczym i argumentuje między innemi w ten sposób: Dwa zdarzają się wypadki. Robotnik jest pilnym, uczciwym i potulnym, co oczywiście wpływa na to, że lata całe pracuje u jednego pracodawcy. Opuszczając tego pracodawcę z książką robotniczą, w której uwidoczniono, iż pracował on przez lat n. p. 10, cieszy się, że następny pracodawca z chęcią takiego robotnika przyjmie. Doznaje jednak rozczarowania, ponieważ każdy przedsiębiorca, do którego o pracę zgłosi się, odpowiada: „Mój panie, coś tam już między wami poważnego zajść musiało, skoro poprzedni pracodawca pana przez 10 lat „utrzymywał", obecnie jednak oddalił". I naodwrót, robotnik młody, chcący się w swym zawodzie wyspecyalizować i poznać świat, udaje się w podróż. W wielu krajach i fabrykach pracuje po kilka miesięcy i dalej podróżuje. Powraca do ojczyzny zdolnym i uświadomionym robotnikiem, wówczas to pracodawca — gdy się do niego po pracę zgłosi — odpowiada: „Z pana musi być dobre ziółko, skoro pan nigdzie dłużej nad 6 miesięcy nie wytrzymał".

Przykładów takich naliczyłby setki. Lecz kilka już wystarczy, by potężnem echem odbił się wśród robotników okrzyk:

Precz z książką robotniczą!

Mikołaj Kozłowski.

Z TURCYI.

Koronacya Mahometa V.

Konstantynopol. Wczoraj odbyła się uroczystość przypasania miecza sułtana. Przeważna część ludności tworzyła wzdłuż ulic szpaler i była przy uroczystości obecna. Domy były udekorowane i aż pod dachy przepełnione widzami.

Na podniesienie zasługuje to, iż w uroczystości brała udział wielka ilość kobiet tureckich, które wszystkie były niezawoalowane i przypatrywały się uroczystości bądź z ulic, bądź z otwartych okien haremów. Uczniowie wszystkich szkół brali również udział. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć sułtana, ale także na cześć narodu, wolności, konstytucyi, braterstwa i równości. Porządek był z początku wzorowy, dopiero przy powrocie sułtana część publiczności przerwała szpaler, co wywołało chwilowy nieporządek. Zresztą do żadnego wypadku nie przyszło.

Konstantynopol. Przejażdżce wodnej sułtana do Ejub, do Bosforu i do Złotego Rogu przypatrywało się wiele osób częścią z łódek, częścią z wybrzeży. Sułtan i marszałek Muktar dziękowali za owacye, powiewając chustkami. Z Ejub od miejsca wylądowania aż do meczetu droga była udekorowana dywanami i chorągwiami. Gdy sułtan wszedł do meczetu, zarżnięto według tradycyi owcę i rozdano pieniądze ubogim. Ceremonia przypasania miecza trwała 20 minut.

Gdy sułtan wyszedł z meczetu, powitano go owacyą. Następnie wsiadł do powozu i pochód ruszył. Około godz. 1 przesunął się obok 12 namiotów, ustawionych przed bramą adryanopolską, w których zajęli miejsca dyplomaci, dygnitarze i wielu cudzoziemców.

Prefekt miasta wręczył u bramy adryanopolskiej sułtanowi adres hołdowniczy imieniem ludności Konstantynopola.

Przy meczecie Fati sułtan wysiadł z powozu i przyjęty przez ministrów i dostojników zwiedził mauzoleum, poczem odprawił dwukrotnie modły.

W pół godziny później pochód ruszył znowu i dotarł do Starego Seraju, gdzie powitali sułtana ministrowie i deputowani.

Proklamacya nowego sułtana.

Konstantynopol. Dziś pojawiła się proklamacya, wyrażająca zadowolenie sułtana z porządku podczas wczorajszej uroczystości. Prasa omawia dzień wczorajszy. Zachowanie się ludności, mimo niewystarczających środków bezpieczeństwa było wzorowe. Iluminacya była wspaniała.

O najstarszym synu ex-sułtana.

Konstantynopol. „Courrier d'Orient" donosi rzekomo z pewnego źródła, że ks. Burkan-Eddin przeniesie się do Saloniki do ojca, a inni synowie Abdul-Hamida pozostaną w Konstantynopolu.

Rada państwa.

Wiedeń, 11 maja.

W Izbie posłów minister handlu przedłożył projekty ustaw w sprawie handlu domokrążnego i w sprawie żeglugi dalmatyńsko-albańskiej.

Poseł Zamorski zgłosił wniosek w sprawie podniesienia gospodarstwa leśnego w Galicyi.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad nagłym wnioskiem posła Rychtery (agr. czeski) w sprawie stosunków co do uprawy buraków. Wnioskodawca wygłosił swą mowę, przerwaną na ostatniem posiedzeniu, dla uzasadnienia wniosku.

* * *

Przeciw nędzy z powodu wylewów.

Wiedeń. Poseł Eug. Lewicki (Ukr.) zgłosił nagły wniosek, wzywający rząd, aby celem ulżenia nędzy z powodu klęsk elementarnych, zażądał nadzwyczajnych kredytów. Wniosek odesłano do komisyi zapomogowej z poleceniem jak najszybszego załatwienia i przedłożenia Izbie ustnego referatu.

* * *

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Wczoraj po południu komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa handlu.

Poseł Mastalka jako referent działu budowy dróg wodnych wniósł następującą rezolucyę:

„Ze względu na rezolucye, uchwalone przez Izbę posłów przy dyskusyi budżetowej w latach 1907 i 1908, w których domagano się potrzebnych kredytów dla zupełnego wybudowania kanałów, wzywa się rząd, aby wraz ze sprawozdaniem, które przygotowuje w sprawie kanałów, przedłożył projekt ustawy, w którym domaga się środków na zupełne wybudowanie dróg wodnych, a mianowicie kanału Mołdawa-Łaba i kanału Dunaj-Odra-Wisła z Wiednia aż do Krakowa. Przez zapewnienie pokrycia całości kosztów, potrzebnych na budowę tych dróg wodnych, rozpoczęte już roboty nad Łabą i Mołdawą powinny być dalej energicznie prowadzone, jakoteż natychmiast ma być rozpoczęta budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła".

W dyskusyi poseł bar. d'Elvert postawił rezolucyę, aby zbudowano także odgałęzienie kanału Wiedeń-Dunaj-Wisła z Przecławia (Lundenburg) aż do Berna, oraz domagał się polepszenia płac służby pocztowej i podwyższenia prowizyi dla trafikantów za sprzedaż marek pocztowych z 1 na 3%.

Po przemowie posła Steinwendera, Onciula i Żytnika obrady przerwano. Następne posiedzenie we środę o godz. 10 przed południem.

* * *

Nowa ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń. Minister handlu wniósł w parlamencie nowy projekt ustawy o domokrąstwie. Wprawdzie Izba posłów już raz taką ustawę uchwaliła, jednakże z powodu ugody austro-węgierskiej niektóre postanowienia tej ustawy wymagają zmiany, albowiem podług ugody obu państwom przyznano autonomię co do uregulowania handlu domokrążnego. Nowa ustawa proponuje zmianę § 29, podług którego w przyszłości domokrążcom kilku komitatów węgierskich ma być dozwolony handel w Austryi pod warunkiem, że rząd węgierski zezwoli na taki sam handel w Węgrzech domokrążcom austryackim, sprzedającym koronki, hafty, owoce południowe, wyroby z drzewa, wyroby galanteryjne i tkackie. Z głównych postanowień nowej ustawy należy podnieść także zmianę § 12, podług którego w przyszłości każdej gminie przysługiwać będzie prawo zakazu handlu domokrążnego.

KRONIKA.

Kraków, 11 maja.

Nowiny krakowskie.

Reforma statutu miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi statutowej, na którem prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę ogólną nad reformą statutu miejskiego odnośnie do jego części administracyjnej i ordynacyi wyborczej; w szczególności zaś zastanawiała się komisya nad techniczną stroną przeprowadzenia powyższej pracy. W dyskusyi przeważyło zdanie, aby opracowanie zasad i kierunku reformy zdać subkomitetowi, który wygotuje projekt na podstawie obszernego materyału zebranego przez magistrat.

Po ukończeniu dyskusyi ogólnej wybrała komisya dla dalszego prowadzenia pracy subkomitet z 7 członków.

Samobójstwo czy wypadek? Dziś o godz. 5 rano zawiadomiono inspekcyę policyi, że na Rudawie w ul. Retoryka płynie trup młodzieńca ubranego w płaszcz studencki. Wysłano na miejsce komisyę, a po wyciągnięciu trupa okazało się, że jest to 16 letni uczeń VI. klasy realnej Henryk S., syn adwokata. Wczoraj wieczorem poszedł on do teatru miejskiego i zapowiedział, że wróci późno do domu, gdyż pójdzie na wspólną naukę. Czy zachodzi tu samobójstwo z powodu rozstroju nerwowego, czy też nieszczęśliwy przypadek, okaże prowadzone śledztwo.

Kalectwo przy pracy. Wczoraj w nocy w browarze Götza przy ul. Lubicz przewrócił się wóz naładowany beczkami i przydusił robotnika Franciszka Bryłę. Z połamanemi żebrami odwiozło go pogotowie do domu.

Wycieczka do zagłębia krakowskiego. Z inicyatywy krakowskiej Izby handlowej, gminy miasta Krakowa i centralnego Związku fabrycznego odbędzie się w środę 12 b. m. i we czwartek 13 b. m. wycieczka krajowej komisyi przemysłowej pod przewodnictwem marszałka hr. Stan. Badeniego do kilkunastu zakładów przemysłowych, górniczych i hutniczych zagłębia krakowskiego.

Wycieczka ma na celu przekonać uczestników objazdu o bardzo znacznych postępach naszego górnictwa i naszej produkcyi fabrycznej w ostatnich latach. Ze względu jednak na krótkość czasu ograniczyć się musi wycieczka na zwiedzeniu jedynie tych przedsiębiorstw, które mają dogodne połączenie z Krakowem.

Z gości zamiejscowych wezmą udział w objeździe: minister dla Galicyi dr Dulęba, członek wydziału krajowego Jahl, szef sekcyi montanistycznej w ministerstwie robót publicznych Homann, dyrektor kolei północnej bar. Banhans, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Antoni Wodzicki, przedstawiciele władz centralnych, wreszcie grono posłów do parlamentu i sejmu krajowego, oraz członków Rady miejskiej i Izby handlowej.

Objazd rozpocznie się w środę o godz. 8 rano zwiedzeniem huty Martina i walcowni żelaza w Borku Fałęckim, akcyjnej fabryki sody amoniakalnej i fabryki superfostatów Tow. akc. „Liban" w Borku Fałęckim, oraz fabryki wyrobów żelaznych na Zabłociu.

Po spożyciu wspólnego obiadu w restauracyi kolejowej na dworcu krakowskim, nastąpi wyjazd do kopalni gwarectwa węgla kamiennego Brzeszcze. W powrocie zatrzyma się wycieczka w Oświęcimie, celem zwiedzenia akcyjnej fabryki śrub i nitów, fabryki papy dachowej Kuźnickiego i akcyjnej walcowni cynku. Wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w Grand hotelu.

Drugi dzień wycieczki rozpocznie się zwiedzeniem fabryki maszyn Tow. akc. L. Zieleniewski, oraz fabryki drutu i gwoździ braci Bauminger na Grzegórzkach. Po powrocie na dworzec krakowski wyjadą członkowie wycieczki do Trzebini. Tu nastąpić ma zwiedzenie fabryki armatur i pomp inż. Karola Rudolphiego, fabryki impregnowania drzewa hr. Edwarda Mycielskiego i S-ki, oraz akcyjnej huty cynkowej i fabryki kwasu siarkowego Lowitschów w Trzebini. Po spożyciu obiadu w restauracyi kolejowej na dworcu w Trzebini, nastąpi wyjazd do kopalni węgla w Sierszy, stąd do kopalni węgla w Jaworznie i do kopalni Domsa w Borach.

Odjazd odbędzie się specyalnym pociągiem, przeznaczonym dla uczestników wycieczki.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stawał dziś Józef Rybka z Damianic, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Dnia 12 grudnia z. r. w karczmie w Proszówce wszczął bójkę, w czasie której Józefowi Czubanowi wybił prawe oko flaszką, a Władysławowi Malinie stołkiem rozbił głowę.

Oskarżony tłómaczy się, że był pijany i że zaczepiony brał udział w ogólnej bitce; być może, że nie on skaleczył Czubana i Malinę.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Rybkę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Środowy i czwartkowy występ p. Żelazowskiego poświęcony będzie repertuarowi klasycznemu. — W środę wznowiona będzie komedya Szekspira: „Kupiec wenecki", w której gość lwowski odtwarza jedną z najlepszych swoich ról. W czwartek ukaże się wspaniała tragedya Słowackiego: „Balladyna" z p. Żelazowskim, jako Grabcem. Na czwartkowe przedstawienie kasa teatru otrzymała już kilkaset zamówień od dyrekcyj szkół męskich i żeńskich dla młodzieży szkolnej.

Rozpoczęto próby ze sztuki Ibsena: „Dzika kaczka".

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Samson" (występ R. Żelazowskiego).
Środa: „Kupiec wenecki" (występ R. Żelazowskiego).
Czwartek: „Balladyna" (występ Żelazowskiego).
Piątek: „Król".
Sobota: „Dzika kaczka" (występ Żelazowskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dzika kaczka" (występ Żelazowskiego).
Poniedziałek: „Samson" (występ Żelazowskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Lygia".
Środa: „Niewolnice z Pipidówki".
Czwartek: „Figle wiosenne".
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Uriel Acosta".
Niedziela o godz. 4 po południu: „Ogniem i mieczem". — O godz. 8 wieczorem: „Figle wiosenne".

— **Krakowski klub szachistów** przeniósł się dnia 11 maja z kawiarni Bisanza do cukierni Rehmana w Sukiennicach.

— **Biblioteka Muzeum techniczno-przemysłowego** przy ul. Franciszkańskiej 4 będzie otwartą od dnia dzisiejszego rano jak zwykle od godz. 9 do 12, po południu natomiast od godz. 4 do 7.

Nowiny lwowskie.

Wielki pożar wybuchł wczoraj o godz. 9½ rano w Dublanach pod Lwowem. Do godziny 11½ spaliło się 14 gospodarstw, obejmujących 30 budynków.

Niebywała kradzież. Wczoraj skradziono w biurze bezpieczeństwa publicznego w dyrekcyi policyi zarzutkę pracującemu tam urzędnikowi. Świadczy to wymownie o „postrachu", jaki mają złodzieje lwowscy dla policyi.

Oszustwo Bielskiego, który jako rzekomy dr Motylewski zaciągnął na jego realność pożyczkę 10 000 K, zaczyna przybierać sensacyjne rozmiary. Śledztwo stwierdziło, że pani Motylewska istotnie przybyła z Berna

do Lwowa i kilkakrotnie widziała się z Bielskim, jeszcze przed jego aresztowaniem. Pani Motylewska nie daje stanowczych zeznań.

Bielski do soboty jeszcze utrzymywał, iż jest niewinny, a oszustwa dokonał Wlaszek. Dopiero później zmienił swe zeznania o tyle, że ani on, ani Wlaszek nie byli sprawcami oszustwa, lecz ktoś „inny“. Kto jest tym „innym“, Bielski nie chce podać. W sobotę przeprowadził sędzia śledczy wizyę lokalną w mieszkaniu oszusta przy ul. Głębokiej. Celem jej było stwierdzenie, czy pani Motylewska, ukryta w szafie, mogła słyszeć wrzekome przyznanie się Wlaszka do winy. Podczas wizyi miała się pani Motylewska odezwać do sędziego śledczego: „Czy pan chce mnie może aresztować?“ Sędzia Słowikowski zaprzeczył temu.

Dalsze śledztwo w toku. Rezultat jego przyniesie prawdopodobnie sensacyjne niespodzianki.

Z kraju.

Aresztowanie starego rozpustnika. Do sądu lwowskiego przystawiony został niejaki Mojżesz Stolzenberg, kupiec, zamieszkały do niedawna w Kamionce Strumiłowej, przeciw któremu toczą się dochodzenia śledcze o zbrodnię zgwałcenia i uwiedzenia, oraz o oszustwo.

Stolzenberg, starzec 60 letni, był „powszechnie znanym i poważanym“ kupcem w Kamionce. Trudnił się rozmaitymi interesami i zyskał sobie nietylko sławę solidnego człowieka i kupca, ale, co dlań było również ważne, zaufanie i kredyt. Wyzyskiwał je o ile tylko mógł, aby przekonać ludzi, że „solidny człowiek“ bywa wkońcu mniej „solidny“, zwłaszcza, gdy nadużywszy zaufania i cudzych pieniędzy, wyjeżdża do Ameryki. Tak się też stało ze Stolzenbergiem. Co jedno w jego ucieczce tkwi ohydnego i niesłychanego, to fakt, że do niej namówił swoją przyszłą synową, narzeczoną syna, Sarę Z. W drodze do Ameryki dopuścił się na niej zbrodni zgwałcenia. Sara milczała do czasu, gdyż pozostawała bez żadnych środków do życia, zdana na łaskę i niełaskę niedoszłego teścia, a obecnego współtowarzysza podróży.

Za Stolzenbergiem, który sprzeniewierzył na szkodę rozmaitych osób około 30 do 40 tysięcy koron, rozesłano po całym świecie listy gończe. Na podstawie takiego listu aresztowano go w Kesselgarten koło Filadelfii, poczem odstawiono do więzienia sądu lwowskiego.

Ofiara chuci Stolzenberga, Sara Z., oskarżyła go o namówienie do ucieczki, czyli o uwiedzenie i o zgwałcenie. Ponadto sędzia śledczy dr Słowikowski prowadzi przeciwko niemu dochodzenia o oszustwo. Prócz Sary Z., zgłosiła się do prokuratoryi druga kobieta, którą Stolzenberg miał zgwałcić przed kilku laty.

Pewne poszlaki wskazują, że zwyrodniały starzec od dłuższego już czasu zajmował się handlem żywym towarem, który „eksportował“ z Galicyi do lupanarów amerykańskich.

Z zaboru rosyjskiego.

Wylewy w Królestwie. Z Warszawy donoszą: Wylew Wisły zajął po stronie warszawskiej część tarasu zamkowego. Od strony Pragi dolna część parku oraz fort śliwicki otoczone wodą. Zalane zostały również pola kamionkowskie, łąki gocławskie i grochowskie, tworząc olbrzymie jezioro. Część Saskiej Kępy jest pod wodą. Po lewej stronie Wisły woda przez pola czerniakowskie dosięgła Czerniakowa i plantu kolejki wilanowskiej. W Wilanowie cały obszar ogrodu dolnego zalany. W Powsinie utonęło 2 włościan, którzy popłynęli na czółnie z ratunkiem dla zagrożonej powodzią osady.

Pod Dęblinem i twierdzą „Iwangród“ wezbrana woda silnym prądem uderza na znajdujące się tam mosty kolejowe. Władze kolejowe rozpoczęły akcyę ratunkową. Największe niebezpieczeństwo grozi mostowi Nr 8, który całkowicie zalany jest wodą; silny prąd wody wyrywa ziemię wokół podmurowań mostu. Wobec podmycia toru na 10 wiorście od Dęblina czasowo wstrzymano ruch pociągów towarowych i osobowych między stacyami Garbatką a Dęblinem.

Ze świata.

Dziesięć morderstw na sumieniu. Z Paryża donoszą: Przed sądem karnym w Bordeaux rozegrała się niedawno sensacyjna scena. Niejaki Grau, indywiduum karane już wielokrotnie, odpowiada przed sądem za gwałt publiczny i dostaje rok ciężkiego więzienia. Grau podczas całej rozprawy przysięga się z ręką na sercu, że jest niewinny. Kiedy jednak ogłoszono mu wyrok, naraz, jakby go ruszyło sumienie, staje przed sędziami i woła zmienionym głosem:

— Wszystko, co mi zarzucacie, to prawda... dość mi już tego psiego życia! Żądam gilotyny! Zasłużyłem na nią aż nadto, gdyż mam na sumieniu dziesięć morderstw!

Zbrodniarz opowiedział następnie ze wszystkimi szczegółami historyę spełnionych morderstw i zakończył:

— Badaj pan tylko, panie prokuratorze, a zobaczysz, że wszystko, co tu powiedziałem, to rzetelna prawda!

Trzeba sobie wyobrazić, z jakiem zdumieniem słuchali sędziowie tej straszliwej spowiedzi!

Natychmiast po zeznaniach Graua wdrożono śledztwo.

Płaszcz proroka. W ubiegłym tygodniu, kiedy cała Europa mówiła tylko o Abdul Hamidzie, wytworzyło się w prasie mnóstwo anegdot i legend o „płaszczu proroka“. Zupełnie seryo donoszono, że na krótki czas przed detronizacyą Abdul Hamid biegał po swym pałacu ubrany w płaszcz proroka, a to w celu uchronienia się przed mordercami. — W istocie jednak płaszcza tego nie mógłby sułtan ubrać na siebie nawet wówczas, gdyby mu wolno było wydobyć tę relikwię z oszklonej skrzyni w Starym Seraju i zarzucić ją sobie na plecy. „Zielony płaszcz proroka“ przedewszystkiem nie jest wcale zielony. Być może, że był takim kiedyś, t. j. przed 1200 laty. Dziś on jest czarny z leciutkim zieloncowatym odcieniem. Nie jest zresztą także płaszczem, ale suknią z czarnego włosienia wielbłądziego, którą prorok ofiarował w darze poecie Kaab Ben Soheirowi w dziewiątym roku po swej ucieczce z Mekki. Kalif Moawia kupił tę suknię od potomków Kaaba na wagę złota. Kolejno, z posiadania Omajadów przeszła w posiadanie Abbasydów, a następnie Fatymidów w Egipcie.

Po zdobyciu tego kraju przez Selima I-go, uwiózł on ze sobą jako łup suknię, jakoteż chorągiew proroka. Tak chorągiew, jak i suknia, okryte są 40 jedwabnymi pokrowcami, które zdejmuje się raz na rok tylko, w 15 dniu „ramazanu“ w obecności sułtana. Wraz z innemi relikwiami proroka, jak zieloną chorągwią, szablą, łukiem, z mieczem i dywanikiem kalifa Abubekra i mieczami drugiego i trzeciego kalifa Omara i Osmana, przechowuje się ów święty płaszcz w „Chirkai szerife Odassi“, t. j. w „sali szlachetnej sukni“. Straż przy drzwiach tej sali pełni 40 kamerdynerów i 40 sułtańskich gwardzistów przybocznych. „Płaszcz proroka“ raz na rok całuje sułtan. Po złożeniu pocałunku, Silachdor Aga obciera muślinową chusteczką pocałowane miejsce, poczem pocałowaną część płaszcza płucze się w wielkiem srebrnem naczyniu. Następnie Kislar Agassi, t. j. naczelnik czarnych eunuchów, zlewa wodę z tego naczynia do flaszeczek i zapieczętowuje je. Każdy dworski i państwowy dostojnik, który brał udział w tej ceremonii, otrzymuje następnie w darze flaszeczkę tej wody. Również nieobecni książęta i księżniczki otrzymują podobneż flakoniki, roznoszący zaś je ludzie otrzymują sute napiwki. Wodzie tej przypisują cudowne skutki lecznicze. Między wojska, które w czasie ceremonii adoracyi relikwij proroka pełnią służbę w Starym Seraju, rozdzielają następnie papierosy i ciasta.

Ruch młodo-egipski. W lecie w Genewie odbędzie się II. kongres młodo-egipcyan. — W wezwaniu, które z tego powodu komitet rozesłał, czytamy: „Naszym celem jest niepodległość Egiptu i zaprowadzenie konstytucyi“. Program kongresu ma na celu zdemaskowanie przed całym światem egoistycznych dążeń Anglii do zawładnięcia Doliną Nilu, jak również zbadanie wszystkich spraw dotyczących Egiptu i egipskiego Sudanu. Komitet gorąco wzywa całą młodzież egipską, żeby się połączyła dla tego celu. Wzywa on również do tego nietylko patryotów Egipcyan, ale nawet Anglików, którzy współczują egipskiej młodzieży w jej dążeniu do niepodległości.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Znów prowokatorzy rosyjscy.

Jeszcze nie umilkły głosy prasy francuskiej w sprawie przebywającego w Paryżu Fiedorowa, który, oplątany przez prowokatorów, stał się mimowolnym zabójcą wybitnego działacza kadeckiego, Jołłosa, a znów na bruku paryskim rozegrała się sprawa, związana z systemem prowokacyi caratu.

Wczorajsze depesze doniosły o zamachu, dokonanym przez niejakiego Witkowa, *recte* Riksa, na szefie tajnej policyi moskiewskiej, pułkowniku Kottenie. Bliższe szczegóły, brzmiące zresztą nieco sprzecznie, przedstawiają się tak: Riks, pochodzący z okolic Warszawy, odbywał studya w Moskwie. Tu, aresztowany pod zarzutem udziału w działalności rewolucyjnej, zesłany został na Sybir do kraju Turuchańskiego.

Już wówczas proponował mu Kotten umorzenie kary w zamian za usługi szpiclowskie. Riks odmówił; z zesłania wkrótce zbiegł. Ponownie aresztowany w Moskwie, spotkał się z tą samą propozycyą; zgodził się pozornie na nią; jednakże tylko w charakterze „korespondenta“ zagranicznego. Przybył do Paryża.

Po skandalu z Aziewem, policya rosyjska skutkiem paniki, powstałej w szeregach zdrajców, straciła wielu „współpracowników“. Wydelegowała więc za granicę swoich przedstawicieli, ażeby zajęli się nowym werbunkiem. Wówczas wyruszył i Kotten i znalazł się w Paryżu, gdzie pod fałszywem nazwiskiem Kondurow zatrzymał się w hotelu „Continental“. Charakterystycznym jest szczegół, iż Kotten pod pozorem ratowania swego zdrowia przebywał przez pewien czas w Nizzy. Daje to domyślenia, iż on właśnie być musiał główną sprężyną prowokatorskiego planu zamachu na wybierającego się do Nizzy prezydenta Fallierèsa, ażeby spowodować represye rządu francuskiego przeciwko emigrantom politycznym z caratu.

Jak wiadomo, ta czelna prowokacya nie udała się, ponieważ rewolucyoniści rosyjscy zoryentowali się, iż osacza ich jakaś tajemnicza prowokatorska intryga, i zakomunikowali o tem Jaurèsowi, który w parlamencie francuskim zdemaskował podłą robotę prowokatorów rosyjskich. Sprawa jednak, urwana odrazu, nie została na tyle zbadaną, by wiadomem się stało, kto konstruował ów plan. Być może, że dziś padnie na nią dalsze światło...

Nagabywany przez Kottena, Riks wyznaczył mu schadzkę w hoteliku, w pobliżu Buttes Chaumont i tu przyjął go wystrzałami z rewolweru.

Ponieważ jednak pierwszemi kulami tylko lekko go zadrasnął, Kotten rzucił się nań i wywiązała się walka ręczna, przyczem obaj poranieni zostali kolbami od rewolwerów; Riks ciężej. Według wersyj niektórych dzienników tak, iż z początku sądzono, że został zabity i przewieziono go do „morgi“ (trupiarni), gdzie jednak stwierdzono pomyłkę i przesłano go do szpitala.

Inne relacye twierdzą, iż obaj przeciwnicy ponieśli szwank nieznaczny. — Tak samo różnią się sprawozdania dzienników, co do zeznań, które złożył Riks.

Niektóre piszą, iż oświadczył on, że chciał zabić Kottena, aby za jednym zamachem — uwolnić się od tego kusiciela, oraz wejść w posiadanie jego papierów, któreby wszystkie nici jego prowokatorskiej roboty odsłoniły — inne zaś podają, iż przeczył on zamiarowi zamordowania Kottena. Chciał tylko wywołać rozgłos, ażeby módz stanąć przed sądem przysięgłych w Paryżu i zdemaskować przed zagranicą całą nikczemność rosyjskiego systemu prowokacyi.

Wśród kolonii rosyjskiej, zamieszkałej w Paryżu przeważnie w dzielnicy des Gobelins — fakt skompromitowania Kottena wywołał tem żywszą radość, że znanym on był w Moskwie ze swego okrucieństwa.

TELEGRAMY

z dnia 11 maja.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Cesarz przyjął o godz. $12\frac{1}{2}$ na posłuchaniu hr. Khuen-Hedervarego, o godz. $1\frac{1}{2}$ byłego ministra skarbu Lukasa, o godz. $2\frac{1}{2}$ zaś wiceprezydenta partyi niezawisłości Hojtsego, a o godzinie 3 sekretarza stanu Jana Totha. Hr. Khuen-Hedervary po posłuchaniu u cesarza miał konferencyę z bar. Aehrenthalem, a następnie z prezydentem ministrów Wekerlem.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie prezydent odebrał jednemu z oskarżonych głos, ponieważ stawiał, zdaniem prezydenta, pytania nie mające zbyt wielkiego znaczenia. Z powodu tego oskarżeni podnieśli protest, tak, że trybunał uchwalił kilku ze sali wydalić. Gdy ogłoszono to zarządzenie, panie, zebrane na galeryi, obrzuciły oskarżonych kwiatami, demonstrując na ich korzyść, inna część galeryi demonstrowała przeciw oskarżonym. Po krótkiej przerwie spokój przywrócono i rozprawę prowadzono dalej.

Sejm pruski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek, przyznający posłom wolną jazdę kolejową między Berlinem a ich miejscem zamieszkania, jakoteż okręgami wyborczymi.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej toczyła się ożywiona dyskusya w ciągu obrad budżetowych nad rezolucyą, domagającą się wyższej taryfy na koncesye szynkarskie. Opozycya silnie zwalczała rezolucyę. Posiedzenie trwało do rana. Ostatecznie 206 przeciw 123 głosom rezolucyę przyjęto.

Wybuch w fabryce dynamitu.

Genua. Z pod gruzów fabryki dynamitu w San Eusebio, zniszczonej przez eksplozyę, wydobyto zwłoki 10 osób.

Wojska tureckie w Persyi.

Londyn. Krąży pogłoska, że wojska tureckie przekroczyły granicę perską koło Asser-Bejdżan i oddalone są od Tebris o 112 klm. Wkroczenie wojsk tureckich jest demonstracyą przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich do Persyi.

Z Persyi.

Teheran. (Pet. aj. tel.). Wybory mają się odbyć natychmiast po wypracowaniu ustawy wyborczej przez radę państwową. Parlament zbierze się, gdy dwie trzecie posłów przybędzie do Teheranu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Wiślna 5) odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Posiedzenie podgórskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 12 maja o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w sali Domu robotniczego. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Prelekcye tow. inż. Libańskiego na prowincyi.** O nowoczesnym światopoglądzie przyrodniczym wygłosi inż. Libański szereg prelekcyj (z obrazami świetlnymi lwowskiej Uranii) w następujących miejscowościach: Skała 12 b. m., Zaleszczyki 13 b. m., Śniatyn 15 b. m., Czerniowce 16 b. m., Biała 18 b. m., Żywiec 19 b. m., Nowy Targ 20 b. m., Cieszyn 22 b. m., Morawska Ostrawa 23 b. m. Zasłużony prelegent przeznacza dochód na cele oświatowe; polecamy przeto towarzyszom te prelekcye, które zajmująco i pouczająco zaznajamiają z prawdami nowoczesnej wiedzy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).